Nr. 133. Lwów, Piątek 12 czerwca 1925 r. Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Rok XLIV

KURJER LWOWSKI

Cena 15 gr.

Miesięcznie we Lwowie . . . . . 3 zł. 30 gr.
Kwartalnie . . . . 9 „ 40 „
Z dostawą do domu enwent. pocztą miesięcznie . . . . 3 „ 60 „
Kwartalnie . . . . 10 „ 20 „
Zagranicą miesięcznie . . . . . . 5 „ 50 „
Zniżona prenumerata wraz z „Ilustracją" z dostawą miesięcznie . . . 5 „ — „
Kwartalnie 14 „ — „



ul. Ossolińskich 15 | Wychodzi codziennie o 11 rano | Tel. Red. 32-19; Adm. 19

Dziewięciu panów w cylindrach.

Przed kilku dniami gościła we Lwowie wycieczka parlamentarzystów angielskich. 9 starszych panów — typowe okazy anglosaskiej rasy — zajechała do George'a a potem gremialnie udała się do łaźni św. Anny. Nie wiemy, kto ich tam witał w nieco bez... ceremonialnym stroju i czy zacny odźwierny, p. Józef, wygłosił „speack" powitalny. Dość na tem, że szanownym turystom podobała się Polska, oglądana zresztą w iście filmowem tempie i że powiedzieli nam sporo słów ciepłych i... obiecujących.

Nie brakło przytem historji zabawnych. Na dworcu w Warszawie reprezentant pewnego wysokiego, ba najwyższego urzędu

witał gości na migi,

gdyż mimo solidnego wieku i V. rangi nie zdołał się jeszcze nauczyć żadnego „narzecza" zachodniego. Za to w Stryju (o przezacny grodzie!) pewien dyrektor zagrzebanej na Podkarpaciu kopalni palnął sobie mówkę najczystszą angielszczyzną. Goddam! Co kraj to obyczaj...

Inicjatywę min. spraw zagr. zapraszającą tak poważnych reprezentantów Anglji do Polski powitać należy z najwyższem uznaniem. Zagranica nic przecie się nie wie o Polsce, a krążą najpotworniejsze, co gorsza

na serjo brane plotki.

Wiadomo więc, że jest to taki sobie dziki kraj, w którym garstka Polaków rządzi terrorem wśród tłumu rozmaitych Litwinów, Ukraińców i Niemców; kraj, w którym wszyscy całe życie służą w wojsku i mordują się żydów... W najpoważniejszych dykcjonarjuszach znajdujemy takie kwiatki, że Wilno leży w Rosji, Lwów w Austrji, a

Wisła jest rzeką rdzennie niemiecką...

Otóż dla niezbędnej propagandy winien rząd kontynuować zdrową myśl i sprasząć do kraju jaknajwięcej poważnych gości, by szeroko otworzyli oczy nie tylko na piękno i bezsporną polskość Rzeczypospolitej — ale, by poznali też jej nieprzebrane i niedocenione bogactwa naturalne. W całym świecie na pierwszym planie jest dziś propaganda ekonomiczna. Jakże świetnie

wyzyskują to Niemcy!

Bezwątpienia propaganda kulturalna i polityczna nie powinna leżeć odłogiem. Bardzo pięknie, że Reymont dostał nagrodę Nobla i że ma nazwisko, które wymówi nawet... Anglik; dobrze też, że p. Skrzyński mówi prześliczną francuzczyzną i że jest mężczyzną imponującej urody... Ale to za mało — na zachodzie rozmawia się cyframi: wiele ma, co robi, kiedy dostarczy?...

Za kulisami wizyty angielskiej kryja się — o ile nam wiadomo — pewne sprawy konkretne: chodzi o uzyskanie kredytów na budowę kilku linij kolejowych i elektryfikację kraju. Bardzo to ładne, ale chodzi również o dalsze horyzonty a nie tylko o sprawę jednostkową. Właśnie w Anglji, która nie zna dobrze

zapadłego kontynentu,

w Anglji, gdzie szaleje propaganda antypolska, umiejętnie bicżowana niemieckiemi rękami — trzeba nam rzeczników stałych i wiarogodnych.

Posłowie angielscy imponowali w Polsce nieposzlakowanymi cylindrami. W brytyjskiej Izbie gmin — jak wiadomo — siedzi się w cylindrach a nogi trzyma się na stoliku. Niechże nasi czcigodni goście, powróciwszy do swej wielkiej ojczyzny i do parlamentu — zdejmą nogi ze stolików a nieposzlakowane cylindry z głowy i przemówią o Polsce całą prawdę; tak jak u nas mówili!

Are vou gentlemen's!...

Viator.

Dalsze aresztowania szpiegów.

Wyrzutek społeczeństwa Porczyński.

Warszawa 11. 6. (Tel. wł.) W uzupełnieniu podanych wiadomości o aferze szpiegowskiej Zubowa i Bałaszowej, dodać należy, że wczoraj aresztowano urzędnika kontraktowego lotniska mokotowskiego, studenta politechniki Wacława Porczyńskiego.

Śledztwo zgromadziło przeciw niemu

wiele kompromitujących dowodów

Korzystał on z zaufania i na podstawie legitymacji polskiego akademika

wykradał najtajniejsze dokumenty

oraz plany organizacyjne.

Porczyński jest jednym z wybitniejszych członków szajki szpiegowskiej.

Spijmy spokojnie.

Komisja zbadała już ile i jak mamy płacić podatki.

Komisja dla zbadania działalności Izby skarbowej we Lwowie odbyła wczoraj pod przewodnictwem posła Michalskiego swe ostatnie posiedzenie w Prezydjum tutejszej Izby skarbowej. Komisja zwiedziła

17 inspektoratów skarbowych

i dokładnie zbadała sposób wymiaru oraz ściągania podatków w okręgu lwowskiej Izby skarbowej, wchodząc także w kontakt z płatnikami podatków i ich przedstawicielami.

Ostatnie posiedzenie komisji poświęcone było omówieniu i uchwaleniu konstrukcji sprawozdania, które komisja ma przedłożyć Sejmowi.

Członkowie komisji przyjęli jednomyślnie projekt tego sprawozdania, które wyjaśni

przyczyny niezadowolenia

i częstych zażaleń z powodu sposobu wymiaru i ściągania podatków, zwłaszcza podatku obrotowego i z powodu urzędowania kierownictwa okręgu lwowskiej Izby skarbowej. Spostrzeżenia w tym kierunku poczynione przez komisję, zużyte będą niewątpliwie przez rząd, celem wydania koniecznych zarządzeń.

—o—

Rewizja w willi metropolity Szeptyckiego.

Onegdajsze aresztowanie ukraińskiej bandy sabotażo-dywersyjnej naprowadziło policję na dalsze ślady roboty wywrotowej.

Rewelacyjne szczegóły śledztwa.

Onegdajsze aresztowanie pięciu członków sabotażowo-dywersyjnej organizacji ukraińskiej, którzy dokonali napadu na pocztę, pozwoliły policji na pochwycenie wszystkich prawie nici

roboty wywrotowej na terenie Małopolski wschodniej.

Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi i obfituje

w rewelacyjne wprost szczegóły,

których ze względu na dochodzenia podać nie możemy.

Zeznania jednego z aresztowanych naprowadziły policję

na dalsze ślady,

po których dziś o godz. 6 rano władze bezpieczeństwa trafiły do

gniazda konspiracyjnego.

Oto wziąwszy z sobą owego aresztowanego, policja udała się na ul. Ubocz (boczna od Łyczakowskiej) i zatrzymała się przed wysokim parkanem, ogradzającym duży ogród.

Kluczem, który aresztowany

miał przy sobie

otwarto bramę wejściową i wkroczono do willi, w której zamieszkują

siostry Bazyljanki.

Na widok policji

zakonnice straciły głowę.

Przystąpiono natychmiast do

rewizji,

która, w chwili, gdy piszemy to słowa, trwa jeszcze.

Jak się dowiadujemy w ręce władz

wpadł niezwykle obciążający materjał dowodowy.

Willa ta i ogród są

własnością metropolity Szeptyckiego.

Oprócz sióstr Bazylianek w willi korzystało ze schronienia

kilku studentów ukraińskich,

którzy tam w ciszy, nie zwracali niczyjej uwagi i

bez przeszkód

prowadzić mogli konspiracyjną robotę.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, pochwycenie śladów nastąpiło dzięki

policji stanisławowskiej,

która poszukiwała uczestników napadu na ambulans pocztowy w Kałuszu. Wówczas zbiegł niejaki

Baranowski 19-letni syn księdza ruskiego z pod Kałusza.

Proboszcz ów gościł u siebie ukraińskich dywersantów i z jego plebanji

strzelali oni do policji

poczem zbiegli. Ojca aresztowano, a syn ukrywał się

Obecnie zaś doszło do wiadomości policji stanisławowskiej, że jest we Lwowie i

mieszka w willi ks. Szeptyckiego.

Aresztowano go więc, a następnie po dalszych śladach i 4 innych akademików, a wśród nich brata Baranowskiego.

Tym sposobem pochwycono pierwsze nici do wyświetlenia kałuskiej a zatem i lwowskiego rabunku pocztowego.

Jest pełna nadzieja, że policji uda się uzyskać wszystkie szczegóły dla zestawienia całokształtu śledztwa.

Zakonnice twierdzą,

że nie wiedziały kto mieszkał obok nich i że mieszkania mołojcom ukraińskim przydzielała wprost

kancelarja metropolitalna grecko-katolicka.

Jeszcze dwa dni cierpliwości.

Nota Francji do Niemiec.

Genewa, 10. 6. Chamberlain oświadczył dziennikarzom, że nie może dać żadnych bliższych szczegółów co do noty francuskiej w sprawie paktu bezpieczeństwa, aż dopiero w chwili jej opublikowania, co nastąpi za dwa dni. Do tego czasu Chamberlain radzi dziennikarzom powstrzymać się od komentarzy. W końcu oświadczył Chamberlain, że w porozumieniu, jakie nastąpiło w Genewie, rząd nie odstąpił od zasad ogłoszonych przez Chamberlaina w Izbie gmin. (PAT.)

Trzy głowy Francji.



Na pierwszym planie (z lewej do prawej) premjer Painlevé, prezydent Republiki Doumergue i marszałek Foch.

Mściwy biskup litewski

Nie darował nieboszczykowi.

Warszawa, 11. 6. (Tel. wł.) Osławiony biskup wileński Matulewicz „odznaczył się" znów swem postępowaniem w sprawie pogrzebu patrjoty polskiego ks. Grondzkiego, który został w sposób skrytobójczy przed paru dniami zamordowany. Pogrzeb ks. Grondzkiego był imponującą manifestacją. Oburzenie powszechne wywołało

postępowanie biskupa Matulewicza,

który nie chciał wydać choronągwi kościelnych na pogrzeb, a niezależnie od tego, kazał za miejsce na cmentarzu zapłacić 300 zł.

Opinja publiczna przypuszcza, że są to osobiste porachunki biskupa Matulewicza za działalność nieboszczyka, który w czasie wyboru do sejmu wileńskiego zajął stanowisko państwowo-polskie.

—xox—

Przeciw nietolerancji litewskiej

Wypowiada się Rada Ligi Narodów.

Genewa, 10. 6. Rada Ligi Narodów zajmowała się sprawą mniejszości. W kwestji położenia mniejszości polskich na Litwie Rada Ligi Narodów postanowiła zażądać od rządu litewskiego przedstawienia na najbliższej sesji Rady nowych wyjaśnień szeregu punktów.

Na posiedzeniu poufnem Rada omawiała kwestję komisji śledczych, mających badać stan zbrojeń Niemiec, Austrji, Bułgarji i Węgier.

Postanowiono, że kraje podlegające kontroli czynić mają pod odpowiedzialnością wszelkie ułatwienia komisjom śledczym, aby mogły one spełniać swe zadanie. W tym duchu wysłane zostaną pisma do rządów Niemiec, Austrji, Węgier i Bułgarji. (PAT.)

—xox—

Nie dla psa kiełbasa.

Nie dla Niemców korytarz.

Gdańsk, 11. 6. (Tl. wł.) Tutejszy oddział niemieckiego związku obrony granic wschodnich zorganizował w Gdańsku antypolską demonstrację, podczas której przybyły ze Szczecina prezes centralnego związku, Gissel, wygłosił mowę, nawołującą Gdańsk do walki z Polską o korytarz.

Jeszcze jeden dygnitarz sow. w Warszawie.

Warszawa, 11. 6. (Tel. wł.) Do Warszawy przybył wysoki dygnitarz białoruski z Mińska, Uljanow. Zdaje się krewny zmarłego Lenina.

Uljanow został przydzielony do poselstwa sowieckiego w Warszawie i ma się opiekować specjalnie interesami Białorusinów w Polsce. Uljanow spotkał się z posłem Wajkowym w Mińsku w czasie jego powrotu z Moskwy do Warszawy.

W Mińsku sowieckie władze białoruskie żegnały Uljanowa niezwykle ostentacyjnie.

—xox—

Strach ma wielkie oczy.

Duch Matteotti'ego nęka zbrodniarzy faszystowskich.

Wiedeń 10. 6. „N.Wr. Tagblatt" donosi z Rzymu: Z powodu rocznicy zamordowania Matteotti'ego, poczynione zostały ze strony władz wielkie przygotowania.

Gmach parlamentu obsadzono wojskiem, jak również miejsce, z którego Matteotti został uprowadzony. Wczoraj przybyła z Rovigo do Medjolanu wdowa po Matteottim z trojgiem dzieci. Na dworcu poczynione zostały wielkie przygotowania przez policję. Zmobilizowaną została medjolańska Legja milicji faszystowskiej. Wielką sensację wywołuje wiadomość, że przewódca opozycji awentyńskiej, poseł Amendola, został przyjęty na audjencji przez króla. Na dziś popołudniu naznaczono audjencję dwóch innych członków opozycji, posła Cesare i Gaspari'ego. (PAT.)

Marka polska z za grobu błogosławi prem. Grabskiemu

Warszawa, 11. 6. (Tel. wł.) Z dniem 31 maja została ukończona wymiana markowych biletów P. K. K. P.

W dniu tym zostało niewymienionych marek polskich na sumę 1.650.000 zł., która przypadła skarbowi państwa.

Będziemy wywozili drzewo.

Warszawa, 11. 6. (Tel. wł.) Jak się dowiadujemy, Syndykat utworzony z kilku firm drzewnych otrzymał z Anglji kredyt eksportowy w wysokości 250.000 funtów szterlingów za gwarancją Banku Gospodarstwa Krajowego.

—xox—

Żywiołowe klęski.

Straszna burza w pow. Niskiem.

(I) Nad powiatem niskim szalał onegdaj huragan. Grozę położenia potęgowała wichura i grzmoty. Ofiarą burzy padły wszystkie niemal przydrożne drzewa i szmat młodego lasu. Najwięcej ucierpiały gminy Jata i Zalesie, gdzie rozpętanie żywiołu doszło do niebywałych rozmiarów.

Po gwałtownej ulewie spadł

grad wielkości ptasich jaj,

który zniszczył doszczętnie zasiewy na przestrzeni szerokości 1 klm. szerokości i 2 klm. długości. Szkody poniesione przez miejscową ludność są olbrzymie.

Podobna burza zniszczyła również grunty w Wielkopolu pow. gródeckiego.

—xox—

Truł się jodyną i popijał piwem.

Tragiczna miłość fryzjera.

(I) Do restauracji, mieszczącej się przy ul. Zyblikiewicza 56 wszedł wczoraj około godz. 7 w. jakiś

młodzian o smutnem obliczu,

siadł przy jednym ze stołów i zażądał piwa. Po chwili wyciągnął

flaszeczkę z ciemnym płynem

wychylił jednym tchem jej zawartość, a następnie popił podanem piwem.

Po chwili począł

wić się z bólu.

Przerażeni świadkowie ej ponurej sceny wezwali lekarza dyżurnego pogotowia ratunkowego

Okazało się, że desperat wypił w zamiarze samobójczym znaczną ilość jodyny.

Po udzieleniu pierwszej pomocy samobójce — którym jest Michał Duma, pomocnik fryzjerski, lat 22 — odwieziono do szpitala.

Powodem rozpaczliwego kroku, był pierwszy w jego życiu zawód miłosny.

Obchód święta narodowego w Anglji



Zaczynamy od początku

po trzech tygodniach pertraktacji.

(g) W trzecim tygodniu przesilenia, wywołanego ustąpieniem z gabinetu pos. Thugutta, kiedy zdawało się, że sytuację da się załatwić na drodze kompromisu,

niespodziewanie nastąpił nawrót

do punktu, od którego zaczęły się pertraktacje premjera ze stronnictwami.

Okazało się, że znalezienie kompromisowego wyjścia z sytuacji jest

niezmiernie trudne,

jeżeli się chce ograniczyć rekonstrukcję do jednej tylko teki.

Wynikiem wczorajszej audjencji premjera Grabskiego u

Warszawa, 10 czerwca.

Prezydenta Rzeczypospolitej była decyzja

odstąpienia od przyjęcia dymisji

min. Ratajskiego i podsekretarza stanu Smólskiego oraz ponownego rozpoczęcia pertraktacji ze stronnictwami.

Pertraktacje rozpoczęły się od samego rana. Premjer Grabski

szuka wyjaśnienia,

na jakich warunkach przedewszystkiem Chrz. Dem. i P. P. S. zgodziłyby się nie robić trudności przy przesunięciach personalnych w gabinecie. Mowa jest z powrotem o zmianach

dwuch lub trzech ministrów.

Wymieniane są przytem różne nazwiska, ale jutro może z nich nic już nie pozostać.

Przesilenie zaciąga się znów na parę dni.



Grupa górali zakopiańskich, która popisuje się swemi tańcami i muzyką w pawilonie polskim na wystawie w Paryżu.

Niebywała afera szpiegowska w Warszawie

Dokumenty tajne władz centralnych w rękach ościennego państwa

Aresztowanie całej organizacji. Kompromitacja wielu osób

(Dokończenie na stro nicy -ej)

Warszawa, 10 czerwca.

Władze bezpieczeństwa wpadły znowu na trop

olbrzymiej organizacji

szpiegowskiej pracującej dla jednego z ościennych państw.

Działalność szpiegowska zorganizowanej w tych celach Czajki sięgała bardzo głęboko i to w

kilku ministerstwach.

Ze względu na prowadzone dochodzenia nie podobna jeszcze ujawnić szczegółów.

Na czele tej zbrodniczej organizacji stał niejaki Iwan Pietrowicz Zubow, oraz jego towarzyszka Stepanida Iwanowna Bałaszewa.

Na terenie Warszawy pracował dla tej organizacji Polak, niejaki

Józef Czechowicz,

zamieszkały przy ulicy Długiej 25, aplikant adwokacki, równocześnie redaktor tygodnika „Ewangelja Myśli". Pismo to, wychodzące legalnie, miało wszelkie cechy pisma komunistycznego.

Aresztowany Czechowicz, widząc, że działalność jego jest dobrze znana władzom bezpieczeństwa, po kilku kłamstwach, wyjawił

całą prawdę.

Zeznania Czechowicza są tak okropne i odkrywające

całe wężowisko

sieci wywiadu sąsiedniego mocarstwa, że trudno nie wstrząsnąć się od zgrozy.

Na zapytanie władz, skąd brał pieniądze na wydawnictwo „Ewangelja Myśli" Czechowicz otwarcie wskazał źródła zagraniczne, oświadczając, że redaktorstwo i kolportaż tygodnika tego były tylko

osłodą

uprawianego szpiegostwa, oraz ułatwieniem w dostępie do rozmaitych instytucji i osobistości. Specjalnie Czechowicz operował przy pomocy swego wydawnictwa w

sztabie generalnym i ministerstwie kolei,

zawierając rozmaite znajomości oraz siejąc ziarno komunizmu.

Śledztwo, trwające już drugi dzień rozszerza swe ramy gwałtownie.

Okazuje się, że Czechowicz znalazł w Ministerstwie Kolei bardzo energicznego pomocnika. Był nim urzędnik VII-go stopnia niejaki

Banach

referent wydziału mobilizacyjnego, człowiek starszy, poważny, żonaty, oraz cieszący się wielkim zaufaniem swych władz i korzystający z wszelkiego poparcia swych przełożonych.

Właśnie to było przyczyną, że Banach był pozostawiony samemu sobie i

bez żadnej kontroli

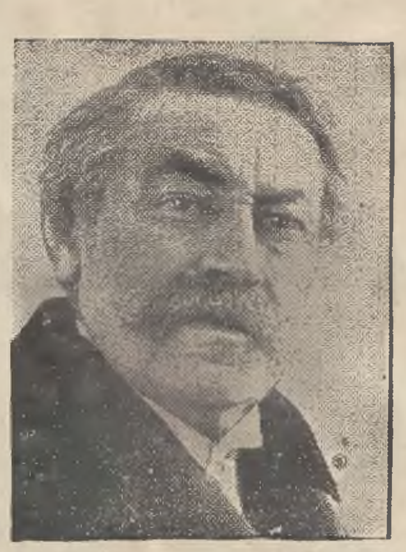
i dozoru rozporządzał wieloma tajnemi dokumentami mobilizacyjnemi i wiadomościami o nowych planach organizacyjnych na wypadek wojny.

Ciekawy jest fakt, że aresztowanie całej szajki tych szpiegów nastąpiło

tak nagle,

i było przeprowadzone tak sprawnie, iż Banach, nie przewidując tragicznego końca swej działalności w momencie aresztowania osiwiał ze wzruszenia.

A. Briand



Francuski minister spraw zagranicznych i autor noty aljanckiej w sprawie paktu gwarancyjnego.

Nocna wizyta kasiarza w mieszkaniu dyrektora banku

Warszawa, 10 czerwca.

Władysław Kopala, mistrz w kunszcie kasiarskim, którego w gronie swych kolegów. Władysława Spolińskiego i Bronisława Sokołowskiego ujęto na gorącym uczynku w biurze wydawnictwa „Odrodzenie Polski" przy ul. Boduena nr. 1, został następnie osadzony w osobnej celi przy 10-tym komisarjacie.

Około godz. 2 w nocy Kopala, po wygięciu kraty żelaznej w górnej części okna, zdołał

niepostrzeżenie wyskoczyć

na podwórze, nie odnosząc żadnego szwanku.

Ponieważ przejście z podwórza do sieni na ul. Szpitalnej 7 jest stale zamknięte, zaś brama wiodąca na ul. Przeskok nr. 4 była również zamknięta, przeto „mistrz" Kopala znalazł się chwilowo

w pułapce.

Wkrótce jednak kasiarz wpadł na dobry pomysł i dzięki temu pomysłowi zdołał umknąć.

W kilka minut po godz. 2 w nocy w mieszkaniu

dyrektora banku

p. Franciszka Krysta, zajmującego apartament frontowy na I piętrze od strony ul. Przeskok rozległo się długie przeraźliwe dzwonienie a następnie dobijanie się do drzwi. Obudzona pierwsza z głębokiego snu p. Krystowa na zapytanie „kto to?" otrzymała odpowiedź

„depesza".

P. Krystowa, przerażona wielce, po chwili otworzyła drzwi. Wówczas wszedł, a raczej wtargnął jakiś wysoki drab, który cicho, bez żadnego alarmu wbiegł do gabinetu, ujrzawszy tam drzwi balkonowe otwarte, nocny gość dał szybko susa na balkon, przesadził poręcz, poczem ze zręcznością wiewiórki

opuścił się po murze

na chodnik uliczny.

Zanim p. Krystowa ochłonęła z pierwszego przerażenia i zdołała obudzić męża, i pozostałych domowników, tajemniczy gość szedł już chodnikiem w stronę ul. Marszałkowskiej. Wówczas p. Kryst zatelefonował do 10-go komisarjatu, alarmując policję o dokonanym napadzie na mieszkanie jego.

Dyżurny przodownik momentalnie wysłał na miejsce policjantów, a jednocześnie policił

sprawdzić areszt.

Okazało się, że jedna cela była pusta i że tajemniczym gościem który w podstępny sposób wtargnął do mieszkania p. Krysta był niebezpieczny kasiarz Kopala.

Policja śledcza, prowadząc dalsze dochodzenie ustaliła, że Kopala od kilku tygodni mieszkał w hotelu „Saskim".

Numer ten wraz z rzeczami zbiega opieczętowano. Nadto na stacji kolejowej w Bydgoszczy zabezpieczono bagaże Kopali, pozostawione tam na przechowaniu.

Trzy nowe projekty ustaw

Warszawa, 10 czerwca.

(g) W ministerjum spraw wewnętrznych opracowywane są obecnie trzy bardzo ważne projekty ustaw, a mianowicie: projekt ustawy o stowarzyszeniach, projekt ustawy o policji państwowej i projekt ustawy o Korpusie Ochrony Pogranicza.

Wszystkie sprawy, które obejmują przygotowywane ustawy, dotychczas regulowane są dekretami, rozporządzeniami i przepisami.

Rozwiązanie Rady w Piotrkowie

PIOTRKÓW (tel. wł.) Na mocy jednomyślnej uchwały radnych rozwiązała się tutejsza Rada Miejska.

Powodem tej decyzji jest niemożność utworzenia stałej większości w Radzie, co utrudniało gospodarkę miejską.

Dwadzieścia dwa tysiące bezrobotnych

ŁÓDŹ (tel. wł.) Według ostatnich danych statystyki urzędowej, przemysł łódzki uruchomiony jest tylko w 71 proc.

Z tego powodu w Łodzi jest obecnie 20 tysięcy robotników i 2 tysiące pracowników umysłowych bez pracy.

Pakt gwarancyjny i interesy Polski

Co sądzi o tem minister Skrzyński, który w przyszłym tygodniu stanie przed Sejmem

Warszawa, 10 czerwca.

(g) Sprawa paktu gwarancyjnego, która jest obecnie przedmiotem specjalnych narad w Genewie między ministrami spraw zagranicznych Francji i Anglji, wzbudziła zupełnie słuszne zainteresowanie w Polsce.

Zwróciliśmy się więc do p. ministra spraw zagranicznych z prośbą o wyjaśnienie, w jakim stopniu uwzględnione są w projekcie poczwórnego paktu interesy Polski.

W ministerium przy ul. Wierzbowej oświadczono nam, że na pytanie to

p. min. Skrzyński odpowie wyczerpująco

w przyszłym tygodniu w sejmowej komisji spraw zagranicznych po wysłuchaniu sprawozdania naszej delegacji, która w tych dniach przybędzie z Genewy.

Na podstawie jednak rozmowy, jaką miał p. min. Skrzyński

z ambasadorem Francji p. de Panafieu,

można on już dzisiaj stwierdzić, że urobił sobie pogląd raczej optymistyczny na gwarancje, jakie może otrzymać Polska w wyniku projektowanego paktu między Francją, Anglją, Belgją i Niemcami.

Dla ministra Skrzyńskiego, oświadczono nam w końcu, miarodajne są również

oświadczenia Chamberlain'a

o nienaruszalności Traktatu Wersalskiego i wschodniej granicy Niemiec.

Komisje sejmowe obradują

Cywilny minister wojny

Warszawa, 10 czerwca.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego p. Jan Dąbski (wyzw.) wniósł interpelację w sprawie stanowiska rządu co do

rokowań francusko-belgijsko-angielskich z Niemcami

o zawarcie paktu gwarancyjnego. Odpowiedź w tej tak doniosłej dla Polski sprawie udzielona będzie na najbliższem posiedzeniu komisji.

Na zapytanie p. Batora (Zw. L. N.) w sprawie rokowań

o zbyt węgla górnośląskiego

udzielali wyjaśnień dyr. Świętochowski z Min. Przem. i Handlu oraz p. Adamkiewicz z Min. Spr. Zagranicznych. Nad tymi wyjaśnieniami rozwinęła się obszerna dyskusja, w której głos zabierał szereg posłów.

Przyjęto dwie ustawy, a mianowicie ustawę o konwencji konsularnej z Łotwą oraz umowę z Austrją w układzie w sprawie obrotu prawnego. Chodzi o wzajemność w sprawach

karnych i cywilnych,

wytaczanych przed sądami obu państw.

P. Jan Dębski (Piast) zreferował ustawę o układzie handlowym polsko-amerykańskim, którą przyjęto.

Komisja Wojskowa.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisja obradowała w dalszym ciągu nad organizacją Naiw. Władz Obrony Państwa. W dyskusji nad rozdziałem, dotyczącym zakresu działania gen. Inspektora Wojsk i ustroju Ministerstwa Spr. Wojsk. zabrał głos

minister Sikorski,

który wygłosił dłuższą mowę w obronie projektu rządowego.

W czasie swego przemówienia p. minister Sikorski zapowiedział,

manewry w sierpniu,

które urządzone zostaną dla zbadania sprawności armji. Posłowie będą mogli być obecni na nich i otrzymają wszelkie ułatwienia.

P. Załuska (Zw. L. N.) wygłosił przemówienie i specjalnie omawiał kwestję dostosowania ustawy o organizacji Naiw. Władz Obrony Państwa do możliwości powołania

na stanowisko ministra Spraw Wojskowych osoby cywilnej

Mówca kategorycznie oświadcza się przeciw tej koncepcji.

Komisja skarbowa.

ukończyła obrady nad

podatkiem przemysłowym

i przyjęła projekt w trzeciem czytaniu, wprowadzając kilkadziesiąt poprawek do pierwotnego projektu.

Delegat Włoch o pakcie i granicach Niemiec

GENEWA, 10.6 PAT — Delegat Włoch, Scialoja, w rozmowie z dziennikarzami stwierdził, iż pakt jest „paktem czterech" a mianowicie Francji, Belgji, Anglji i Niemiec gdyż dotyczy jedynie granic nad Renem. W przyszłości Włochy przyłączą się może nawet do tego paktu, dziś jednak nie są bezpośrednio w tej sprawie zainteresowane.

Na zapytanie o stosunkach Włoch do możliwości zmian wschodnich granic Niemiec Scialoja oświadczył, iż poruszanie sprawy jakichkolwiek granic niemieckich byłoby dla Włoch zagadnieniem żywo ich obchodzącym. Delegat włoski dał przytem do zrozumienia, iż wszelkie zmiany granic niemieckich musiałyby wywołać sprzeciw Włoch.

Gdzie djabeł nie może, tam babę posyła...

Pieniądze albo życie! Sfryczek albo kryminał.

(B) Nazywa się Wasyl Zawadka. Liczy zaledwie 21 lat.

Pastuchem być nie chciał — pracować nie mógł, nie miał bowiem jednej ręki, a pragnął pieniędzy. Na fantazji mu nie zbywało, sprawił sobie więc ucięty karabin i wychodząc rankami za wieś na trakt, wiodący z Woli Wysokiej do Lwowa zatrzymywał przejeżdżających kupców i groźbami ilustrowanemi odpowiednio owym karabinem, wyruszał większe sumy lub towary...

Gdzie djabeł nie może, tam babę posyła — mówi przysłowie.

Oto pewnego poranku traktem tym przejżdżała kupcowa Chana Sporn. W bohaterze naszym, pełnym animuszu, zagrała krew rasowych opryszków.

Padło stereotypowe:

Pieniądze albo życie!

Dla dodania sobie fantazji, strzelił w górę.

Nieustraszona Chana rzuciła się na bandytę, nie ukrywają chęci rozbrojenia go.

Ten nieoczekiwany obrót rzeczy stropił Zawadkę, który rzucił się do ucieczki.

Pytacie o epilog?

Rozegra się w sądzie lwowskim.

Zawadka czeka na wyrok w kryminale.

— Jak pan się czuje, panie Friedmann?
— Dziękuję, coraz... gorzej.

Ortopedja Rappaportów.

(B) Właściciele zakładu ortopedycznego przy ul. Krasickich, bracia Rappaport, choremu na przepuklinę Friedmanowi wadliwie założyli bandaż, czem spowodowali

ciężką chorobę

i konieczność operacji.

Dr. Selzer, chirurg lwowski, który chorego miał w swej pieczy, utrzymuje, że bandaż dostarczony z lecznicy Rappaporta był dobry. Natomiast dr. Wolff, prymarjusz wydziału chirurgicznego w szpitalu lwowskim, który chorego operował, twierdzi, że właśnie bandaż ten spowodował konieczność operacji.

Sąd zajął się tą sprawą i bezsprzecznie rozstrzygnie, kto ma rację.

Swój do swego po... cudze.

Ukraińcy chcą koniecznie wyciągnąć Łańcuckiego z więzienia.

Z wczorajszych obrad Sejmu.

Warszawa, 10. 6. (Tel.wł.) Sejm odpoczywać będzie przez cały tydzień. Jak zwykle przed takiemi ferjami Izba „odwaliła" olbrzymi porządek dzienny, uchwalając szereg ustaw i rezolucyj.

Posiedzenie rozpoczęto trzeciem czytaniem ustawy o wyłączności portu polskiego dla uchodźctwa. Ustawę przyjęto z poprawką, aby weszła w życie z dniem 1 stycznia 1926 r.

Następnie pos. Paszkowski referował ustawę o budowie

kolei żelaznej Bydgoszcz-Gdynia.

Dostęp do morza — według zdania referenta — na który Polska kładła taki nacisk, byłby problematyczny, gdyby nasz jedyny port nie został połączony z resztą Polski dogodną linją komunikacyjną.

Budowa linji potrwa

trzy lata

a kosztować ma 60 miljonów zł.

Z wywodami pos. Paszkowskiego Izba zgodziła się całkowicie, na dowód czego ustawę przyjęto.

Po przedyskutowaniu kilku spraw mniejszej wagi, Sejm przystąpił do rozpatrywania

wniosków nagłych,

tego „deseru" obrad parlamentarnych.

Na pierwszy ogień poszedł wniosek Klubu Białoruskiego w sprawie zamordowania Wojtowicza i katowania Biegańskiego przez straż graniczną i wywiadowców. Przed głosoaniem zabrał głos wiceminister spr. wewnętrznych, p. Olpiński, oświadczając, iż winnych

aresztowano i oddano władzom sądowym.

Rząd nie zadowolnił się tem jednak i pociągnął do odpowiedzialności karnej oficerów 10 baonu którzy wprawdzie w biciu udziału nie brali, lecz

biernie przyglądali się

wykroczenia konfidentów. Wiceminister nie może się zgodzić na odszkodowanie, gdyż winni nie są funkcjonarjuszami państwowymi.

W głosowaniu.

nagłość upadła

103 głosami przeciwko 100.

Kiepskiego adwokata miał dziś w Sejmie p. Łańcucki, którego wydobyć z więzienia usiłował poseł Podhirski (ukr.), uzasadniając nagłość wniosku w sprawie rzekomego pogwałcenia konstytucji przez aresztowanie Łańcuckiego.

Oczywiście, jak się tego spodziewać należało, nagłość upadła.

Na tem obrady zakończono.

Wiele hałasu o nic.

Sińce, guzy, połamane laski. A wszystko to działo się na ul. Legjonów.

Ulica Legjonów była wczoraj około godz. 20 widownią olbrzymiego zbiegowiska. Tłumy żądne senzacji spieszyły. Obiecywano sobie urozmaicenie nudów wałęsania się po „corsie". A wszystko zaczęło się od niewinnego nadepnięcia na nogę.

Oto przechodzącemu w towarzystwie 2 kolegów akademikowi, Zdzisławowi Chomickiemu, ktoś przypadkowo nadepnął na nogę. Zamiast jednak przeprosić, na zwróconą sobie uwagę, nieznajomy odpowiedział opryskliwie. Wówczas Chomicki znieważył go czynnie. Zebrał się oczywiście tłum.

Sytuację zaostrzył antagonizm rasowy.

Z jednej strony stanęli akademicy, z drugiej zaś współwyznawcy ich przeciwnika, którzy o tej porze licznie zalegali ulicę Legjonów.

Okrążeni i popychani akademicy w mgnieniu oka znaleźli się w groźnej sytuacji. Wzajemne złorzeczenia i obelgi, szturgnięcie w bok, uderzenie laską...

Wreszcie akademicy zdołali przerwać tyraljerę przeciwnika i wycofali się na ul. Sykstuską. Tłum podążał za nimi.

Sytuację, zdawało się bez wyjścia (dla akademików), uratował posterunkowy, który na żądanie ścigających sprowadził młodych ludzi do komisarjatu. Tam po spisaniu protokołu, wypuszczono ich na wolność, gdyż oskarżyciele wcale się nie zjawili. Cała ta sprawa skończyła się na kilku guzach, sińcach i połamanych laskach.

Szkodliwa centralizacja.

Fundusze sierocińskie powinny zostać na miejscu.

(—) Fundusze stanowiące własność małoletnich, bywały za austrjackich czasów w dawnej Galicji, składane do depozytów sądowych, gdzie przechowywano je aż do czasów dojścia do pełnoletności pupilów. Opiekowali się tymi majątkami naczelnicy sądów. Aby zapewnić tym funduszom (t. zw. „sierocińskim") jakąkolwiek rentowność

udzielano z tych sum kredytów z hipotecznem zabezpieczeniem.

Oczywiście kredytów tych udzielano bardzo ostrożnie, przy oszacowaniu ,bardzo niskiem, przewidującem i chyba raz na tysiąc wypadków zdarzało się, że jakaś kwota przepadła.

Z drugiej strony pożyczający

przedewszystkiem zaś na prowincji drobni posiadacze rolni i rzemieślnicy — właściciele nieruchomości,

korzystali z tych kredytów na warunkach bardzo dogodnych, bo długoterminowych i za niskiem oprocentowaniem. Było to udogodnienie, które w znacznej mierze przyczyniało się do podniesienia we wsch. Galicji polskiego rolnictwa i rękodzieła.

Praktyka ta pozostała i po wskrzeszeniu Państwa Polskiego, gdyż ustawa o funduszach sierocińskich w dalszym ciągu dotąd obowiązuje.

Obecnie rząd zamierza znieść kasy sierocińskie przy sądach i wcielić wszystkie fundusze do Banku gospodarstwa krajowego, skąd przekazane zostaną do centrali warszawskiej.

Prezydjum Apelacji lwowskiej poczyniło w tym względzie odpowiednie kroki, ponieważ kasy te przy teraźniejszych olbrzymich trudnościach i kredytowych, stanowią czynnik niosący dużą, a wspomnianą wyżej ulgę, tym właśnie sferom, na których ekonomicznem podniesieniu musi nam zależeć.

—o—

Zaloty Miśka i Wasylka

Co się działo na kleparowskim wale kolejowym.

Letnia pora rozgrzewa serca i pobudza temperamenty. Nawet dzień tak chłodny, jak wczorajszy, nie ostudził zapałów kleparowskich don-juanów. I tak niejaka panna Anastazja Semeniuk, z zawodu służąca u Reginy Rittel (ul. Rybia 5) wyszła wczoraj na ulicę w jakimś interesie. Dziewiętnastoletnia dziewczyna „wpadła w oko" dwom gentlemanom, znanym jej tylko z widzenia i z imienia jako Miśko i Wasylko.

Zaprosili ją na piwo, a potem poszli przechadzać się na wał kolejowy

na Kleparów. Tutaj między mostem „Pod Dębem" a kleparowskim poczęli jej

zagrażać nożem

żądając zapłaty ciałem za piwo.

Nieszczęsna Naścia uległa ohydnemu gwałtowi, o czem jednak po powrocie do miasta doniosła policji.

Wasyla Żółtowskiego aresztowano. Kompana jego oczekuje ten sam los.

Bosą nogą zaszedł do kryminału.

(I) Piotr Hładki, funkcjonarjusz gminny w Horbaczu obok Czerkas, wracając wieczorem do domu, ujrzał ogień tlejący w strzesze swej chaty.

Pobiegł, ogień momentalnie stłumił, a w słomie strzechy znalazł zawiniątko z kłaków oblanych naftą, które służyły do podpalenia.

Czyn zbrodniczy

był widoczny. Podpalacza zaś znalazła policja, idąc za śladami bosych stóp. — Złoczyńcą tym okazał się Teodor Uhryń, włóczęga z Horbacza, przekupiony zapewne do zbrodni przez któregoś z wrogów Hładkiego. Jakkolwiek winie swej przeczy, policja aresztowała go.

Tam się spotka cały Lwów!

Koncert nad koncertami —

Cel nad celami!

W niedzielę d. 14 bm. o godz. 11.30 do 13 odbędzie się na boisku sportowem 19 pp. (na Cytadeli) wielki koncert połączonych orkiestr wojskowych: 19 pp. 26 pp., 40 pp., 5 lw. pap., 6 pac. i 14 p. uł. (przeszło 140 osób). W programie następujące utwory: 1) Grieg: Marsz Tryumfalny z „Sigurda Jorsalfahra"; Wagner: Uwertura z op. „Rienzi" — kapelmistrz 26 pp. Szkoula Antoni. 2) Meyerber: „Taniec z pochodniami"; Moniuszko: Uwertura z opery „Halka" — kapelmistrz 40 pp. Wilkuszewski Władysław. 3) Vallach: Uwertura z opery „Maritana"; Liszt: „Druga rapsodja węgierska" — kapelmistrz 19 pp. Osada Adam.

Ceny miejsc bardzo przystępne (od 20 gr. do 2 zł.)

Cały dochód przeznaczony na budowę „Domu żołnierza" we Lwowie. Bilety wcześniej nabywać można w Komendzie Miasta (Kier. ośw.) od g. 8 do 15. W dniu koncertu przy kasach na boisku Cytadeli.

Piękny program i szlachetny cel, na który przeznaczono cały dochód — ściągnie licznych słuchaczy, którzy zarazem zamanifestują swe uczucia dla naszego żołnierza.

—o—

Jaskinia zwyrodnienia przy ul. Łyczakowskiej

Rozbestwiony stróż gwałci nieletnie.

Sekretarz hotelu „Warszawskiego", Józef Zumer, dokonał strasznego odkrycia.

Mianowicie spostrzegł, że jego 9cioletnia córeczka Klarcia od dłuższego czasu źle wygląda i niedomaga. Na usilne nalegania rodziców wreszcie uczyniła

wstrząsające zeznanie.

Oto z końcem maja została zwabiona przez dozorcę domu przy ul. Łyczakowskiej 22 Teodora Kaniuka do jego izdebki, gdzie człowiek-zwierzę dokonywał najrozmaitszych plugastw.

Gdy dziewczynka opowiedziała o tem swym przyjaciółkom 11-letniej Bronisławie Szumyło i 12-letniej Oldze Jurkiewicz, te wyznały jej, że i one padły ofiarą rozbestwienia Kaniuka. Nie koniec na tem. Posunął się on do tego, że w jakiś czas potem zmusił dziewczynki do ponownych odwiedzin jego mieszkania,

grożąc, że opowie ich rodzicom o poprzedniej wizycie.

Poszły więc do niego Zumerówna i Jurkiewiczówna i raz jeszcze uległy potworowi. — Zbrodniarza policja osadziła pod kluczem.

Z dniem 15 czerwca wstrzymamy wysyłkę

„KURJERA LWOWSKIEGO"

do wszystkich odbiorców

zalegających z prenumeratą.

Tylko za gotówkę.



Pola Negri w najnowszej swej kreacji.

KRONIKA.

KALENDARZYK:
Dziś: Święto Bożego Ciała.
Jutro: Jana W.

—o—

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr Wielki: Dziś o g. 7.30 w. „Tannhäuser". — Jutro o 7.30 w. „Żydówka".

Teatr Mały: Dziś i jutro o g. 7.30 „Dzikus".

Teatr Nowości: Dziś i jutro o g. 7.30 w. „Dama w purpurze".

—o—

ARCHITEKCI DOMAGAJĄ SIĘ ROZSZERZENIA PRAW.

Ogół inżynierów-architektów wsch. Małopolski wysłał do rządu rezolucje, w których domaga się wprowadzenia ogólno-państwowej organizacji Izb architektów w celu zabezpieczenia praw zawodowych, oraz wydania takich postanowień, aby właściciele budujących się domów oddawali wykonywanie planów i kierownictwo techniczne tylko architektom. Poszczególne roboty należałyby do majstrów odpowiedniego zawodu.

POSIEDZENIE NAUKOWE.

Małopolskie Tow. lekarzy weterynaryjnych zawiadamia, że V. posiedzenie naukowe odbędzie się dn. 16 bm. o g. 18 w Akademji medycyny weterynaryjnej, na którem prof. dr. Janowski wygłosi wykład pt. „Współudział lekarzy weterynaryjnych w racjonalnem zużytkowaniu pastwisk".

POLSKIE TOW. PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA.

Nadzw. posiedzenie naukowe odbędzie się w piątek dnia 12 bm o g. 18 w Instytucie Geologicznym Uniw Jana Kazimierza (ul. Długosza 8) z porządkiem dziennym: 1) Wykład prof. dr. Edw. Lotha z Warszawy pt. „Co w nas jest specyficznie ludzkiego".

ROZBUDOWA LWOWA.

Posiedzenie komitetu rozbudowy miasta zwołano na 13 bm. o godz. 5.30 do sali magistratu. Zapowiedziana dalsza dyskusja o typie domów mieszkalnych i budowlach gminnych. Inż. radca Drexler przedłoży plan rozbudowy miasta.

OSTATNI WIECZÓR.

W „Kuźnicy" odbędzie się w czwartek 11 bm. o godz. 19 ostatni w bież. roku szkolnym wieczór dyskusyjny na temat: „Kuźnica w roku ubiegłym a przyszłym". Uprasza się członków o jaknajliczniejsze przybycie.

POPIS MŁODYCH MUZYKÓW.

W sali Kasyna miejskiego odbędzie się w niedzielę 14 bm. o g. 18 popis uczniów szkoły fortepianu i cytry prowadzonej przez p. Idę Góni-Danek.

LWOWSK. TOW. LEKARSKIE.

Posiedzenie naukowe odbędzie się w piątek dn. 12 bm. o g. 18. Porządek dzienny: 1) Pokazy chorych, 2) Wykład dra Stanisława Ostrowskiego: „Układ wegetatywny u chorych kiłowych".

BURSA IM. TAD. KOŚCIUSZKI

we Lwowie (ul. Dwernickiego 1) przyjmie na rok szkolny 1925-6 wychowanków ze szkół średnich za normalną opłatą miesięczną 60 zł.

Podania z załączonem świadectwem szkolnem wnosić należy do zarządu Bursy do 26 bm. Warunkiem przyjęcia dobre postępy w nauce i dobre zachowanie.

ZAPOMINALSCY, ZAKOCHANI I ROZTARGNIENI!

W wozach tramwajowych znaleziono: cztery pary rękawiczek, laskę, parasol, zeszyt i menażkę.

Płacić, płacić...
Podatek majątkowy.

W najbliższym numerze „Dziennika Ustaw" zostanie ogłoszone rozporządzenie ministra skarbu z dnia 30 maja 1925 r. które zarządza, że termin do składania zeznań o dochodzie przez osoby fizyczne, spadki wakujące (nieobjęte) i osoby prawne, jakoteż termin do uiszczenia połowy podatku, przypadającego od zeznanego dochodu upływa z dniem 30 czerwca 1925 r.

Zamarstynowski Wersal.

Pierwszy po reorganizacji numer „Kurjera Lwowskiego" wywołał w naszem mieście zrozumiałe zainteresowanie, które znalazło oddźwięk na łamach prasy lwowskiej.

Najwięcej miejsca nowemu „Kurjerowi Lwowskiemu" poświęca „Słowo Polskie", którego wczorajsze wystąpienie, pomimo całego szacunku, jakibyśmy dla organu ministra Stanisława Grabskiego żywić chcieli, wytwornem nazwać nie możemy.

Mówiąc o dwu zerach, „Słowo Polskie" sięgnęło po argument do źródła, z którego swą ideologję stale czerpie.

Trudno!

Jedni „wersalskość" mają już od urodzenia, drudzy zaś obyczaje domowe, wyniesione z Zamarstynowa, zaszczepiają w lokalu redakcyjnym „Słowa Polskiego.

KURJER SPORTOWY.

Niech żyją naśladowcy!
Złota lista, która stale powinna się powiększać.

Idea sportu, ogarniająca coraz szersze kręgi zainteresowań społeczeństwa, wymaga dowodów realnych, których świadectwem jest współudział społeczeństwa w imprezach sportowych, nie tylko w roli widza, ale, w miarę możności, również i

mecenasa.

Możemy obecnie zaobserwować pierwsze jaskółki, mianowicie LOZLH. (związek lekkoatletyczny) urządzając zawody o mistrzostwo Okręgu zwrócił się do szeregu firm z apelem, aby składały

nagrody honorowe.

Pierwszy dzień zbiórki przyniósł dary następujących firm: Marjan Dajewski (zegarmistrz), fa Maraton (sport), Leon Propst (galanterja), Jakób Rosenman (sport), Stanisław Tkacz (galanterja) i Wagner i Lang (galanterja i sport).

Nie należy wątpić, że i inni pospieszą z współudziałem.

— Ja będę szyła na maszynie
— Ty będziesz jeździł na rowerze
— On będzie jadł na platerach

A Polska będzie miała okręty.

W bieżącym tygodniu cała Rzeczpospolita Polska bierze udział w urządzanym przez Ligę Morską i Rzeczną „Tygodniu Bandery".

Lwowski oddział urządza na ten cel w dniach od 11 do 14 bm. włącznie sprzedaż „Bombonierek Niespodzianek".

Ważniejsze premje-niespodzianki wystawiono w firmach: księgarnia Arcta, Hotel Georgea

radio,

firma Singer plac Bernardyński

maszyny do szycia,

firma „Maraton", Akademicka 22

rowery,

firma Szałkiewiczowa, ul. Akademicka (naprz. firmy Połonieckiego)

platery.

Polska posiada statek „Lwów" — nie wątpimy, że i Lwów będzie go posiadał.

Poza wzniosłym celem, każdy kupujący bombonierki otrzyma ponadto około 100 gramów wyborowej bakalji oraz tysiące niespodzianek.

———xox———

Ruch wydawniczy.

NOWE WYDAWNICTWA KSIĄŻNICY-ATLAS.

R. Baden-Powell: „Przygody szpiega". Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa 1925. Kap. Bazyli Rogowski przełożył na język polski ciekawe wspomnienia wybitnego angielskiego wywiadowcy, interesujące nietylko dla wojskowych, ale i ogółu czytelników.

DLA PIĘKNEJ PANI.

Kobieta, kozak, bluzka...
„Casaque" wytwornej damy.

Dawniej matki nasze, a jeszcze i my mówiłyśmy „bluzka", dziś dla uczczenia sowieckiego posła Krasina nazwały ją paryżanki „casaque". Ma to rzeczywiście coś wspólnego w kroju i wyglądzie z rubachą, noszoną na wierzchu i ściągniętą pasem, ale moda, biorąc motywy folklerystyczne i polityczne, stylizuje, zmienia, przetwarza aż do niepoznania.

„Casaque" wydłużył się więc do kolan i nabrał aż tyle odwagi, że zastępuje suknię, zwłaszcza, gdy jest „pod ton" ze spódniczką. Może jednak być zrobiony z barwnego i malowanego krepdeszynu lub crêpe marocain. Niemniej ładny jest casaque z białego fularu i krepdeszynu.

Każda, nawet najmniej zdolna niewiasta, potrafi uszyć sobie sama jednokrojowy, kimonowy casaque, może go dołem i przy rękawach ozdobić galonem, albo dodać kołnierzyk i kamizelkę z organdy.

Ładne są casaque i z kloszową falbaną, lub dołem fantazyjnie rozcięte w długie prostokątne „języki". Wąziutki paseczek z tego samego materjału, lub ze skóry, noszony na biodrach, wysmukla sylwetkę.

Wdzięczną ozdobą są również guziczki kolorowe lub metalowe.

„Casaque" jest więc praktyczny, łatwy do uszycia i dzięki modnym barwnym jedwabiom — strojny.

Warszawianka.

Życzymy powodzenia!

Zapowiedź jubileuszu znanego artysty dramatycznego Stefana Lochmana spotkała się z żywą sympatją szerokich kół Lwowa, czego najlepszym dowodem jest fakt, iż dziś już zaczynają napływać do teatru depesze i listy gratulacyjne.

Trzydziestolecie pracy artystycznej Lochmana uczci Teatr Wielki w sposób uroczysty. W sobotę podczas premiery „Joanny D'Arc" w przerwie po drugim akcie zbiorą się na scenie wszyscy członkowie teatrów miejskich i po odpowiednich przemówieniach złożą mu kwiaty i upominki. Depesze należy skierowywać pod adresem Z. A. S. P. Filja Lwów, Teatr Wielki.

„Świt, dzień i noc". W sobotę daje dyrekcja na ogólne żądanie w Teatrze Małym zamiast zapowiedzianego „Dzikusa", piękną sztukę Nicodemiego z ud. p. Łozińską i Hierowskim.

———xox———

Zagadkowe zawiadomienie.

Przed kilku dniami ukazały się zawiadomienia o mającym się odbyć wiecu emerytów względnie zjeździe delegatów Związków emerytalnych we Lwowie w dniu 14 czerwca br. Zrzeszone Związki emerytów kolejowych we Lwowie i Stanisławowie oraz Polskie Towarzystwo emerytów państwowych we Lwowie, zawiadamiają swoich członków jak również całe społeczeństwo, że wiecu nie zwołują i delegatów nie posyłają na zjazd, albowiem wobec uchwały zrzeszonych Związków emeryckich ostatni zjazd emerytów w Krakowie odbył się dnia 30 maja br. i zwoływanie dalszych wieców uznano za bezcelowe.

———xox———

Pani Skardowa dziękuje.

Poczuwam się do obowiązku złożenia serdecznego podziękowania staropolskiem „Bóg zapłać" Syndykatowi Dziennikarzy Polskich z Panem Prezesem Dr. Aleksandrem Voglem na czele za łaskawe ofiarne odnowienie pomnika i grobu mojego śp. Ojca, dziennikarza i literata Hipolita Stupnickiego.

Zarazem proszę o dalszą opiekę nad mogiłą mego ś. p. Ojca.

Lwów, w czerwcu 1925 r. Aleksandra z Stupnickich Skardowa.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetr.: Zwyczajny za tekstem 12 gr. Nadesłane i nekrologja 20 gr. Na pierwszej kolumnie 40 gr. Przed kroniką i w rubryce „Repertuar" 30 gr. Po kronice komunikatach 24 gr. Dział ekonom. 30 gr. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 6 gr. Kupno i sprzedaż 8 gr. Matrymonialne 12 gr. Poszukujący pracy 2 gr. Na kolumnie tekstowej paski i inseraty po 42 gr. Ogłoszenie zamiejsc. 25% drożej, zagr. o 50% drożej.

Nakładem Lw. Sp. Wydawniczej, sp. z ogr. por. — Z drukarni Polskiej we Lwowie Chorążczyzna 17. pod zarządem Z. Kiełbusiewicza. — Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Stroiński.

Krach koncernu Stinnesa

Cały przemysł niemiecki w niebezpieczeństwie

BERLIN, dnia 6 czerwca.

Sensacja i panika w Berlinie. Ponad wszystkiemi sensacjami politycznemi przed notą rozbrojeniową ententy i chińskiemi awanturami góruje niepokój z powodu

załamania się

największej potęgi finansowej Niemiec, olbrzymiego koncernu przemysłowego, pozostałego w spadku po niedawno zmarłym

królu węglowym i metalowym

Europy — Hugonie Stinnesie.

Zaczęło się od

niepozornej wzmianki

o rodzinnej sprzeczce między braćmi, synami zmarłego mocarza. Jeden z nich, starszy, dr. Edmund Stinnes ustąpił z zarządu koncernu, oddając całe kierownictwo młodszemu bratu Hugonowi, i pozostawiając sobie „tylko" zarząd jednej gałęzi: Towarzystwa dla żeglugi i handlu zamorskiego. Już ta wieść o

nieporozumieniach braterskich

wywołała pewien niepokój na giełdzie. A w kilka dni potem we środę i czwartek gruchnęły wieści o tajemniczym posiedzeniu w Banku Rzeszy, w którem wzięli udział przedstawiciele wszystkich większych banków niemieckich i o trudnościach finansowych olbrzymiego koncernu. Powstała

panika i przerażenie.

Naturalnie, że zaczęła się od razu w prasie kampanja uspokajająca. Wczoraj i dziś wszystkie gazety pełne są komunikatów, informacji i zapewnień, że nie grożą koncernowi żadne niebezpieczeństwa. Ot — tylko chwilowo zabrakło trochę

płynnej gotówki

i p. Stinnes jun. zwrócił się do banków o kredyt. Kredyt został załatwiony, banki uspokojone, poznawszy stan rzeczy,

zgodziły się

chętnie dać drobną sumę, coś 60 czy też 100 miljonów marek złotych kredytu i przyjąć jako gwarancję pakiety akcji różnych poważnych przedsiębiorstw.

Tak piszą dzienniki. Ale z poza ich wszystkich zapewnień i uspokojeń jeszcze dziś przebija wyraźnie i niepokój. I

lęk o przyszłość:

co będzie dalej?

To już nie o Stinnesa i koncern chodzi. Chodzi o

cały przemysł niemiecki.

Rozbujały i rozwinięty szalenie w czasie inflacji, — z chwilą powrotu do normalnego pieniądza cały przemysł znalazł się w trudnych warunkach. Cały szereg firm i nazwisk do niedawna potężnych pokryło milczenie. Jedno nazwisko, jedna barwa brzmiała nadal imponująco i potężnie, i zdawało się, że

jeszcze rośnie

w dalszym ciągu. — to był koncern Stinnesa. Dziś i to nazwisko wymawia się z niepokojem.

Podobno nic już nie grozi. Podobno kryzys załatwiony, ale co będzie dalej? Wewnątrz koncernu ma być dokonana przebudowa, reorganizacja, część przedsiębiorstw przynoszących straty

ma być zwinięta

lub sprzedana, aby w ten sposób można było wzmocnić resztę. W dyskusji pojawiają się rekryminacje pod adresem obecnego kierownika Hugona Stinnesa młodszego, że, zamiast skoncentrować i ograniczyć rozszerzanie się koncernu, w dalszym ciągu dokonywał i przyłączał nowe przedsiębiorstwa, i że przytem

spekulował

zbyt ryzykownie, aż wreszcie stanął wobec braku gotówki.

Zdaje się, że te zarzuty są słuszne. Właściciel majątku ocenionego na

miljard

marek złotych, kierownik koncernu, którego majątek, obliczany jest na

8 miljardów,

potentat, który po śmierci ojca, gdy banki z jakiemiś zastrzeżeniami zgłosiły się do niego, wypowiedział im umowę o kredyt, oświadczając dumnie, że bez kredytów bankowych się obejdzie, — musiał teraz zgłosić się z prośbą o te kredyty — bo zabrakło mu gotówki na zapłacenie zobowiązań.

Banki dały. Sam Bank Rzeszy pośredniczył, lękając się nietylko o Stinnesa, ale

o cały przemysł.

Nawet socjalistów ogarnął lęk na myśl o krachu Stinnesa.

Ilu robotników pozostałoby bez pracy w razie upadku tego koncernu! Ile innych fabryk i przedsiębiorstw runęłoby wraz z upadkiem potwora przemysłowego, posiadającego kilka tysięcy fabryk i kopalń, zgrupowanych w

250 przedsiębiorstwach

koncernu. Byłby to krach i katastrofa całego przemysłu, całego życia gospodarczego w Niemczech.

Setki firm i instytucji oddawna rokuje w Ameryce o pożyczki. Wybory prezydenckie i kandydatura Hindenburga skłoniły amerykańskich kapitalistów

do wstrzymania

rokowań i odczekania, jak się stosunki niemieckie wyklarują. Wyklarowały się, uspokoiły jakoby. Teraz spodziewano się więc w Niemczech przypływu fali dolarowej. A tu taki przykry wypadek ze Stinnesem. Czy to nie zaniepokoi bankierów?

Tad. Święcicki.

Niebywała afera szpiegowska w Warszawie

Początek na stronicy 1-ej

Według obserwacji władz bezpieczeństwa, oraz danych osiągniętych na śledztwie, okazało się, że owe ościenne mocarstwo, czyhające na zgubę Polski, stosowało względem Banacha niebywałą rozrzutność. Mianowicie Banach przyznał się, że otrzymywał za wykradanie dokumentów z ministerstwa kolei

400 dolarów miesięcznie.

Mobilizacyjny referent ministerstwa kolei był w całej organizacji najgrubszą rybą. Bowiem przez jego ręce przechodziły

dokumenty stanowiące o bezpieczeństwie

państwa, oraz instrukcje mobilizacyjne całego kolejnictwa.

Rewizja dokonana w jego mieszkaniu przyniosła bardzo ciekawe szczegóły. Oto znaleziono w jego biurku

całe stosy dokumentów

z podpisami najwyższych dostojników wojskowych oraz kolejnictwa.

Iwan Pietrowicz Zubow, oraz towarzyszka jego Stepanida Iwanowna Bałaszewa i dwaj renegaci polscy Czechowicz i Banach stanowią niezbity dowód szatańskich planów wojennych naszego sąsiada, który z jednej strony usiłuje zamydlić oczy naszym dyplomatom i ekonomistom z drugiej zaś, organizuje podstępne uderzenie w plecy.

Śledztwo prowadzone bardzo energicznie przez sędziego do spraw szczególnej wagi p. Luksemburga daje wszelkie gwarancje, że łeb tej podłej żmiji szpiegowskiej będzie urwany.

Czy dalsza lokata kapitału amerykańskiego jest możliwa?

Warszawa, 10 czerwca.

(g) Dzisiaj rano przybył do Warszawy p. Dillon, dyrektor domu handlowego „Dillon, Readet Co" oraz przedstawiciel konsorcjum amerykańskiego, które udzieliło Polsce ostatniej pożyczki.

Wraz z p. Dillonem przybyli p. p. Logan i Fiske, którzy uzupełniają przedstawicielstwo tego kapitału amerykańskiego, który

szuka lokaty w Polsce.

W czasie trzydniowego pobytu w Warszawie p. Dillon i tow. omówić mają warunki sfinansowania

drugiej części pożyczki

w wysokości 15 miljonów dolarów, oraz zbadać warunki dla lokaty kapitału w Polsce w związku z projektem tego konsorcjum

rozszerzenia kredytów

dla Polski.

Zaraz po przyjeździe pp. Dillon, Logan i Fiske złożyli wizyty: premjerowi Grabskiemu, min. spr. zagr. p. A. Skrzyńskiemu i min. przem. i handlu p. Klarnerowi.

O godz. 1 i pół min.

Klarner podejmował śniadaniem finansistów amerykańskich. Wieczorem premjer Grabski wydaje obiad, na którym obecni będą również członkowie poselstwa Stanów Zjednoczonych z posłem Pearsonem na czele oraz przedstawiciele min. skarbu i rządowych instytucji kredytowych.

Sytuacja w przemyśle drzewnym

Stagnacja w naszym przemyśle drzewnym, wywołana zastojem w budownictwie krajowem, ożywiła się nieco ostatnio, dzięki eksportowi drzewa

budowlanego

do Niemiec, Holandji i Ameryki.

Przemysł

mebli giętych

wywozi do Francji i Włoch, oraz podtrzymuje przed kilku laty napoczątkowane stosunki z Australją.

Walka o Chiny

Umizgi europejskiej dyplomacji do „żółtego Mussoliniego"

Prowincje przymorskie Chin do Szanghaju włącznie i cała Mandżurja podlegają władzy wielkorządcy Mandżurji, rezydującego w Mukdenie Tsan-Tsao-Lina. Posiada on w swoim ręku wszystkie ważniejsze kolleje żelazne, łączące Pekin z Mukdenem i Szanghajem.

Wewnętrzna Mongolja, Pekin i położone na południe i południo-zachód od Pekinu prowincje są w ręku generała Fen-Ju-Sena, znanego, jako wyznawcę wiary chrześcijańskiej.

Południowe zaś Chiny z Kantonem jako centrum, są terenem wpływów

rewolucyjny partji

chińskiej Homindan, której znany i w Europie przywódca, Dr. Sun-Jat-Sen, zmarł kilka tygodni temu.

Z tych trzech czynników politycznych, najsilniejszym i najwpływowszym jest niewątpliwie wielkorządca Mandżurji, Tsan-Tsao-Lin. Opiera on się na Japonji, z którą jest w ścisłym sojuszu, propagując hasło: „Azja dla żółtej rasy" i nazywany jest w Chinach

„żółtym Mussolinim".

Słabszym daleko od niego jest „chrześcijański generał", Fen-Ju-Sen, Pragnie on

kompromisu

z mocarstwami europejskiemi, a zwłaszcza z Anglją i ogólnie uważany jest jako

angielska ekspozytura.

Siła jego polega na tem, że udało mu się opanować stolicę Pekin. W ostatnich jednak dniach, zaszedł nieoczekiwany wypadek: „Żółty Mussolini" — zwrócił się do „Chrześcijańskiego generała" z kategorycznem żądaniem, aby ten ostatni opuścił ze swoimi wojskami Pekin. Żądanie Tsan-Tsao-Lina posiada pewne podstawy, albowiem obecny rząd Chin rezydujący w Pekinie, jest rządem wybranym

wskutek porozumienia

pomiędzy Tsan-Tsao-Linem, Fen-Ju-Senem i Sun-Jat-Senem. Pozostawienie wojsk Fen-Ju-Sena w Pekinie, stwarza niebezpieczeństwo zamachu stanu na rząd obecny ze strony „chrześcijańskiego generała", dział bowiem w porozumieniu z rewolucyjną partją Chin, dążąca do obalenia wpływów Tsao-Lina.

Nie ulega jednak wątpliwości, że na wypadek konfliktu zwycięży „żółty Mussolini" i zapanuje również i w Pekinie dążąc konsekwentnie do stanowiska dyktatora Chin.

W związku z przewidywaniami tego rodzaju ,odbywa się obecnie na terenie Chin, oryginalny

pojedynek pomiędzy Anglją a Sowietami.

Sowiety do niedawna wyłącznie swoją uwagę zwracały na rewolucyjną partję, uważając Sun-Jat-Tsena za swoją ekspozyturę. Gdy zaś Sun-Jat-Tsen umarł, rząd sowiecki zdecydował się na zbliżenie z Tsan-Tsao-Linem, zawierając z nim układ co do współzarządzania i wspólnej eksploatacji kolei zachodnio-chińskiej. Obecnie kokietowanie Tsan-Tsao-Lina poszło tak daleko, że do Mukdenu wysłano ze specjalną atencją dla Tsan-Tsao-Lina prezesa Rewkomu Dalekiego Wschodu mniej więcej generał gubernatora (według starej terminologji) Jankla Gamarnika, żyda z Warszawy.

Kokietowanie wielkorządcy mukdeńskiego ze strony rządu sowieckiego, skłoniło Anglję do zupełnej

zmiany jej polityki.

Anglja, jaknajoficjalniej zerwała kontakt z Fen-Ju-Senem i wkroczyła na drogę zbliżenia z Tsan-Tsao-Linem, podburzając go przeciwko Sowietom. Na tle więc wypadków chińskich ujawnia się podstawowy

antagonizm

całej polityki międzynarodowej, walka pomiędzy Anglją i Rosją walka o Azję.

L. S.

Rozruchy w Chinach



Nasza fotografja przedstawia część portu w Szanghaju, który był widownią krwawych rozruchów, o czem donosiliśmy w depeszach. W porcie znajdują się okręty wojenne francuskie, angielskie, amerykańskie i japońskie, których obecność zabezpiecza europejczyków od powszechnego mordu.

Niepokój Gdańska

Sprawę granic portu i poczty polskiej chcieliby odsunąć do grudnia

(g) „Danziger Zeitung" donosi z Genewy, że sprawa poczty polskiej w Gdańsku nie będzie załatwiona na obecnej sesji Rady Ligi.

Ten sam dziennik dowiaduje się, rzekomo z miarodajnych kół Ligi, że, według wszelkiego prawdopodobieństwa, Rada Ligi powierzy określenie

granic portu gdańskiego

specjalnej komisji rzeczoznawców. Komisja ta miałaby przeprowadzić w Gdańsku studja i na ich podstawie przedłożyć Radzie Ligi propozycje, które rozpatrywane byłyby na

sesji grudniowej r. b.

Dalej „Danz. Zeitung" donosi że, w celu uniknięcia przeciążenia Ligi sprawami gdańskiemi, Rada Ligi utworzy w łonie sekretarjatu

specjalny organ,

który będzie opracowywał sprawy gdańskie.

Pierwsza część tej informacji, jakoby sprawa poczty miała być odsunięta do grudnia, a w międzyczasie specjalna komisja zjechałaby do Gdańska dla zbadania granic portu, jest conajmniej przedwczesna. Gdyby nawet stało się tak, to wątpliwe, czy senat gdański znalazłby zrozumienie dla swych nieslusznych żądań.

Co do drugiej części informacji, to jest ona już

zupełnie bałamutna.

W łonie generalnego sekretarjatu Ligi istnieje już bowiem

specjalna sekcja

do spraw mniejszościowych i Gdańska, na której czele stoi p. Colban. Stałym zaś referentem spraw gdańskich jest przedstawiciel Hiszpanji p. Quinones de Leons.

Sprawy, o których mówi korespondent „Danz. Zeitung",załatwiane zresztą będą dzisiaj. a a najpóźniej jutro w Radzie Ligi.

Inspekcja województwa Białostockiego

(g) Kilka ostatnich napadów, dokonanych w Puszczy Białowieskiej, oraz napad na pociąg pod Narewką wzbudza przypuszczenie, że część band,

grasujących

w województwach poleskiem i poleskiem, przedostała się do woj. białostockiego.

Dla sprawdzenia tych poszlak oraz zbadania sytuacji pod względem bezpieczeństwa, min. spraw wewnętrznych wydelegowało do Białegostoku inspekcję na czele z inspektorem depart. bezpieczeństwa dr. Mackiewiczem.

Gazeta — ręcznik

Papier jest drogi. Dawniej już też wydawał się materjałem zbyt drogim. Dziennikarz francuski z końca XIX wieku J. Valles wpadł na oryginalny pomysł drukowania gazety na płótnie. Założył więc pismo p. t. „Grand Journal" w Paryżu i wydał pierwszy numer na dobrem płótnie, które po wypraniu z druku mogło być użyte jako serweta lub ręcznik.

Czytelnicy ówcześni nie poznali się na dobrych chęciach p. Valles'a i pierwszy płócienny numer „Grand Journal'u" był i zarazem ostatnim.

Dzisiaj gazeta-ręcznik miała by może powodzenie.

Sahm protestuje w Radzie ligi

GENEWA, [illegible] — Sahm złożył w Radzie Ligi Narodów pismo, protestujące przeciwko decyzji Trybunału Haskiego w sprawie poczty polskiej. W piśmie tem Sahm mówi o nieprzyjęciu przez Gdańsk tej decyzji.

Wydaje się rzeczą wykluczoną, ażeby pismo to w czemkolwiek mogło wpłynąć na Radę Ligi Narodów.

W sprawie granicy portu ustalona będzie prawdopodobnie tego rodzaju procedura, że grani ce wytyczy komisja rzeczoznawców mianowana przez prezesa komisji tranzytowej.

Eksport polski do Francji

W celu ożywienia wywozu polskiego do Francji, co, dzięki zmianom w traktacie handlowym, staje się możliwem, ukaże się specjalny numer, poświęcony przemysłowi polskiemu, najpoczytniejszego francuskiego pisma fachowego „Exportateur francais".

W niedzielę święcić

Serja kongresów sportowych, które odbyły się w Pradze, zakończyła się

porażką Anglików,

których wnioski upadły, a kandydatury zostały odrzucone.

W Związku pływackim nieporozumienia zakończyły się

ustąpieniem Anglji

ze Związku.

Natomiast odnieśli oni jeden sukces. Mianowicie na Olimpja dzie zawody

w niedzielę

rozgrywać się będą o godzinie 1-ej, wobec czego religijni Anglicy [illegible] startować.

Dla nas też—mała ale zawsze pociecha

Najpierw były nogi — potem drogi

Słynny król automobilowy, Ford, posiadł swego czasu teorję, że silna produkcja automobilów jest najważniejszym czynnikiem rozwoju bodowy gościńców.

„Jeśli będziemy mieli dużo samochodów, — mawiał, — z konieczności zbudujemy do tego odpowiednie drogi".

Praktyka wykazała słuszność tej teorji.

Opowiadają, że jeden z przyjaciół Forda pytał się go raz, w jaki sposób wpadł na taką koncepcję.

„Bardzo prosto — odpowiedział dowcipny miljoner — zauważyłem, że z kolei rzeczy najpierw musiały być nogi, a potem dopiero drogi. Wywnioskowałem więc, że najpierw muszą być automobile, a potem dopiero będą gościńce samochodowe.

Pod nową banderą

Warszawa, 10 czerwca.

Wobec rozrostu sekcji Żeglarskiej Wojskowego Klubu Wioślarskiego, odłączyła się ona od tego klubu i przyjęła nazwę

„Wojskowy Yacht-Klub w Warszawie".

Na czele klubu stoi komandor jego, wielce zasłużony dla rozwoju żeglarstwa Polskiego

dyr. Szywkowski.

Vice-komendorem jest mjr. M. Osiński, kapitanem portu kpt. Ostrowski, gospodarzem T. Wolski i sekretarzem por. F. Trzepałko.

Klub opracował polskie słownictwo żeglarskie,

regulamin żeglarski

oparty na wzorach międzynarodowych oraz przepisy i prawa drogi wodnej.

Tabor klubu składa się z pokaźnej liczby

18 yachtów.

ODGŁOSY Z NASZYCH MIAST

Akcja społeczna o poprawę naszego bilansu handlowego zatacza

W POZNANIU

coraz to szersze kręgi. Po radzie miejskiej i organizacjach kobiecych stanęli do niej lekarze. Wydział lekarski Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu w ... apelu do kolegów stwierdza, że ... w lecznictwie bez wyjątkowej potrzeby środków zagranicznych, które można zastąpić krajowemi, jest czynem nieobywatelskim i ...

—o—

Na co ... przyszło! Donoszą

Z POZNANIA,

że ... kupcy z Francji i z Włoch ... nam mąkę pszenną. Wybitnie rolnicza Polska sprowadza mąkę z krajów napół przemysłowych: Niemiec, Francji. Takie to są skutki zgubnej polityki wywozowej z ub. r., która dogadzała chwilowym interesom wytwórców rolnych. — Zresztą z ofert francuskich i włoskich skorzystać należy, bo dają mąkę o 10 proc. taniej od Niemców.

—o—

Sprawozdanie patronatu nad więźniami

W LUBLINIE

w całej pełni stwierdza dobroczynne skutki pracy społecznej nad więźniami. Interesująca rzecz, o co więźniowie zwracali się do Patronatu. A więc: 1. o pomoc rodzinie, 2. o odzież lub obuwie, 3. o pracę po wyjściu lub narzędzia do pracy, 4. o bezpłatny przejazd do miejsca zamieszkania, 5. o wyrobienie dowodów osobistych, 6. o wstawiennictwo o darowanie kary i t. p. Zarząd w każdym wypadku starał się czynić zadość prośbom. Pożyteczne to towarzystwo liczy 275 członków.

—o—

NAŁĘCZÓW,

który faktycznie stał się miejscową stacją węzłową, zabiega o przystanek pociągów kurjerskich. Należy się spodziewać, że te słuszne zabiegi rychło uwieńczy powodzenie.

Lot okrężny niemiecki



roku 1925

Listy miłosne Napoleona

Ukazała się w Paryżu niedawno książka p. Gerard d'Houville p. t. „Listy miłosne Józefiny i Napoleona". Niektóre listy są tu ogłoszone poraz pierwszy.

Oto wyjątek z nieznanego dotychczas listu z dnia 31-go marca 1796 r.:

„...Nie przeszedł dzień bez mojej miłości do Ciebie — nie przeszła noc, abym cię nie trzymał w swoich objęciach.

...na czele wojsk, podczas bitwy... uwielbiana moja Józefina zajmuje całe moje serce, cały mój umysł i absorbuje wszystkie moje myśli.."

Dalej z tego samego listu:

„...jaki zimny twój ostatni list.. A potem.. od 23 do 26 były cztery dni; co robiłaś, że nie napisałaś do twego męża?.. Ach! co to będzie za dwa tygodnie. Dusza moja jest smutna, imaginacja moja przeraża mnie samego. Ty — kochasz mnie mniej — pocieszysz się... Żegnaj żono, męko, szczęście, nadziejo i duszo mego życia, którą kocham i której się boję. Czy przestałaś mnie kochać? Przebacz!. Dusza moja cała w wielkich planach... serce zajęte całkowicie przez ciebie i przez tę mękę, która mnie czyni nieszczęśliwym".

A oto inny wyjątek z listu pisanego przed przyjazdem Józefiny do Medjolanu po zwycięstwie Napoleona pod Lodi:

„...przyjedziesz do Medjolanu, który ci się podoba, kraj jest bardzo piękny, a co do mnie to chyba zwarjuję ze szczęścia..."

„...umieram z chęci zobaczenia, jak nosisz dziecko. Tylko mi nie choruj. Będziesz miała dzieciątko śliczne jak jego matka, które cię będzie kochało jak jego ojciec i gdy będziesz już bardzo stara, gdy będziesz miała ze sto lat, będzie ono twoją pociechą i twojem szczęściem. Ale do tego czasu, strzeż się, aby go nie kochać więcej niż mnie. Już teraz jestem zazdrosny.

Adio mio dolce amore. Adio ukochana. Przyjeżdżaj prędko słuchać muzyki i podziwiać piękne Włochy. Do piękności widoku brakuje tylko ciebie. Przynajmniej co do mnie, to tam gdzie jest moja Józefina, oczy moje nic innego prócz niej nie widzą.



— Czego pan jesteś taki wściekły na widok kozy?
— Bo mi to przypomina operacje walutowe.

Fakirzy hinduscy w Wembley popisują się

Jak już donosiliśmy, na wystawę brytyjską w Wembley sprowadzono kilku fakirów indyjskich, którzy swymi sztukami wprowadzają

w zachwyt

i zdumienie tysiące widzów.

Między innymi jeden z fakirów popisuje się swoją fenomenalną pamięcią.

Mianowicie, gdy mu się przeczyta jakiś wiersz czy wyjątek z jakiejkolwiek książki i w dowolnym języku, to powtarza on cały przeczytany, ustęp dźwięk za dźwiękiem, a następnie w odwrotnym przządku.

Fakir ów utrzymuje, że do takiej pamięci każdy może dojść drogą ustawicznego i długiego ćwiczenia.

O FANTASTYCZNOŚCI CEN

Miałem felczera, zacnego człowieka, który mi od czasu do czasu stawiał bańki. Ponieważ oddałem mu kiedyś ważne usługi, przez wdzięczność robił mi to bezpłatnie.

Niestety mój przyjaciel umarł. Zwróciłem się do jednego z lekarzy z prośbą, aby mi wyszukał następcę. Doktór przysłał mi felczera z którym omawiałem sprawę. Zapytałem go o cenę. Żądał 10 zł. za jedną operację.

W jednym z zakładów kąpielowych urzęduje „doktór", który wycina odciski. Pytam go, czy nie stawia baniek? Owszem Po ile bierze? „Jeżeli u pana w domu — 4 zł., tu na miejscu — 2 zł.".

Jakim sposobem za jedną i tą samą robotę, mogą być tak wielkie odchylenia ceny?

Ale są i większe dziwy. Wszyscy u nas słyszeli te sakramentalne słowa sprzedawczyń pomarańcz:

— Sześć za złoty! Sześć za złoty!

Cena ich we Włoszech 5 centimów za sztukę, t. j. 1 grosz polski w detalu i pół grosza, albo mniej — w hurcie. Zatem we Włoszech wypada za złoty sto sztuk, u nas sześć.

Czytaliśmy niedawno, że restauratorzy w Łodzi zmniejszyli ceny wszystkich dań o 50 proc. Należy przypuszczać, że źle na tem nie wyjdą. Istotnie bowiem ceny restauracyjne są fantastyczne i nieuzasadnione. Kilogram mięsa w Białymstoku, Kobryniu i t. d. kosztuje 75 gr. Z kilogramu masz 5 porcyj mięsa. W Warszawie taka porcja kosztuje 3 zł. czyli, że restaurator bierze za kilogr. 15 zł.

Kilogram ryby, kupiony bezpośrednio u posiadacza stawu, kosztuje 1 zł. 20 gr. Z kilograma masz 5 porcyj, porcja w restauracji 6 zł. Zatem restaurator bierze za kilo ryby 30 zł.

Towary zagraniczne zalewają nas na wszystkie strony. Widzimy wszędzie kapelusze Habiga, Plessa, Borsalino i t. d. Są one bezwarunkowo lepsze od wyrobów miejscowych i choć nieco droższe, chętnie znajdują nabywców. Cena zagranicznych kapeluszy przewyższa krajowe mniej więcej o 9—10 zł. Np. miejscowy kapelusz 22 zł. — obry 31 zł. Ostatnio dla poparcia przemysłu krajowego, podniesiono cło na towar zagraniczny o 17 i pół zł. Kapelusznicy zobowiązali się, że ponad tę nadwyżkę nie przejdą. Dotrzymali słowa. Ale za to cenę kapeluszy krajowych podnieśli o 9—11 zł. i zamiast 22 — żądają np. 32 zł. Dlaczego? Czy produkcja krajowa nagle zdrożała? Nie. U nas kupcy nie rozumieją, że sami siebie okradają. Zamiast wyprzeć towar zagraniczny, utrudniają rozprzedaż wyrobów krajowych.

Jeden z rzeźbiarzy wykonał wielką figurę w gipsie i chciał ją odlać w bronzie. Poszedł do odlewacza, który zażądał za to 750 zł. Rzeźbiarzowi wydało się to za drogo: ostatecznie trzeba tu jakichś — suto licząc — 15 kg. miedzi po 4 zł. czyli 60 zł Poszedł do innego: ten zażądał 15.000 złotych!!!

Takich faktów jest sto tysięcy. Tłumaczą one dlaczego w kraju jest nędza, która musi być tam, gdzie ludzie nie rozumieją, co to jest cena.

Antoni Lange.

Lange—Podgórski



Chluby polskiego sportu kolarskiego. Na zawodach międzynarodowych na Dynasach w biegu drużynowym z dwuch startów para Lange — Podgórski pokonała doskonałą parę włoską Zuchetti — Boyocchi dojeżdżając w czasie 6 min. 37 sek. Młody Podgórski wysunął się ostatnio na czoło sprinterów polskich, podczas gdy Lange jest wciąż bezkonkurencyjny jako stayer.

Samorządy będą partycypowały w zyskach monopolu spirytusowego

Poprawki rządowe do ustawy o monopolu spirytusowym rozpatrzone już przez komisję skarbową uwzględniają między innemi udział związków komunalnych w zysku od monopolu.

Poprawka ta jest wywołana faktem, że związki komunalne straciły na monopolu wskutek zmniejszenia się podatku dochodowego.

Sześciu proroków

Z okazji meczu Polska — Czechosłowacja jeden z niemieckich dzienników w Czechach zorganizował konkurs na

odgadnięcie wyniku.

Z pośród 1119 odpowiedzi tylko 6 było trafnych. 4 pochodziły od obywateli republiki Czechosłowackiej, 1 od węgra i jeden z krakowa.

Sądząc z nazwisk aż 5 proroków to Niemcy.

Wynik

Czechosłowacja — Austrja przepowiedziało 12 osób na 1506 uczestników konkursu.

Z międzynarodowych wyścigów kolarskich



Start biegu głównego. Od lewej do prawej: Hournon (Francja), Szymczyk, Bartodziejski, Zuchetti (Włochy)

Tajemnica zamkniętej dorożki

Powieść

ROZDZIAŁ XI

OBROŃCA WIĘŹNIA

Calton uśmiechnął się, zapisując odpowiedź.

— Dokąd się pan udał następnie? — zapytał głośno.

— Spotkałem Rollestona w pociągu. Wzięliśmy razem dorożkę, która nas odwiozła ze stacji Flinder do klubu.

—Jakiego klubu?

—Melburnskiego.

— Co dalej?

— Rolleston powrócił do domu, ja zaś udałem się do klubu, gdzie grałem jakiś czas w karty.

— O której godzinie wyszedł pan z klubu?

— Na parę minut przed pierwszą w nocy.

— I powrócił pan, prawdopodobnie, do domu?

— Nie.

— Dokąd pan poszedł?

— Na miasto.

— Ale w którą stronę? Czy nie na ulicę Collins?

— Tak.

— Pewnie chciał się pan z kimś spotkać?

— Tego nie powiedziałem.

— Istotnie; ale młodzi ludzie rzadko spacerują w nocy po ulicach tak sobie bez żadnego celu.

— Byłem zdenerwowany. Odczuwałem potrzebę chodzenia.

— Doprawdy? To dziwne, że wybrał pan właśnie sam środek miasta, gdzie jest największy kurz, nie zaś naprzykład ogrody Fitzroy, które znajdują się po drodze do pańskiego mieszkania. To się jakoś nie klei... Niech pan przyzna, że chciał się pan z kimś spotkać.

— A więc!... t... tak.

— Domyślam się tego. Z mężczyzną, czy z kobietą?

— Nie mogę powiedzieć.

— Dowiem się zatem sam.

— Nie zdoła pan tego zrobić.

— Tak! I dlaczegóż to?

— Nie wie pan gdzie jej szukać.

— „Jej"? — zawołał Calton zachwycony powodzeniem swego perfidnego zapytania. — Wiedziałem dobrze, że tu chodzi o kobietę!

Brian zagryzł wargi.

— Co to za kobieta?

Odpowiedzi nie było.

— Panie Fitzgerald, ja wiem co to znaczy młodość i rozumiem, że pan nie chce, by sobie opowiadano pańskie tajemnice. Ale teraz musi pan poświęcić swoje skrupuły, by uratować życie. Jak się ona nazywa?

— Nie mogę panu powiedzieć.

— Ale nazwisko to jest panu znane?

— Tak.

W każdym razie Caltonowi udało się stwierdzić tę ważną okoliczność, że w momencie zbrodni Fitzgerald miał schadzkę z kobietą.

Przeszedł do następnych punktów.

— Kiedy widział pan Whyta po raz ostatni?

Brian odpowiedział z wyraźnym wstrętem:

— Widziałem go pijanego w pobliżu kościoła szkockiego.

— Jakto, więc to pan przywołał dorożkę?

— Tak, to ja.

Calton zaczął zapytywać sam siebie, czy ten młody człowiek, którego widział przed sobą, jest winny, czy niewinny i naumyśl przyznać, że przynajmniej pozory miał on przeciwko sobie.

— A więc to, co piszą dzienniki, jest ścisłe?

— Poczęści.

— Ach!

Calton odetchnął głęboko — nadzieja nie była więc całkowicie stracona, skoro opisy dzienników zawierały tylko część prawdy.

— Pan nie wiedział, że ten pijak, którego pan znalazł w pobliżu kościoła szkockiego, był właśnie Whytem.

— Nie; gdybym to wiedział, nie byłbym go podniósł.

— To jest zrozumiałe... Ale później poznał go pan?

— Tak i, jak to zaznaczyły dzienniki, porzuciłem go i poszedłem w swoją stronę.

— Dlaczego go pan tak nagle opuścił?

Brian spojrzał na adwokata z pewnem zdziwieniem.

— Bo go nie znosiłem, odparł powoli.

— Za-co go pan tak nie znosił?

Brian milczał.

— Czy dlatego, że kochał on pannę Frettby i miał ją zaślubić?

— No... tak.

— A teraz niech mi pan zechce wytłómaczyć pewną okoliczność, niesłychanie ważną dla sprawy, mianowicie: dlaczego wsiadł pan do dorożki razem z Whytem?

— Nie wsiadałem do żadnej dorożki.

— Dorożkarz jednak twierdzi to stanowczo.

— Myli się. Po oddaleniu się, gdym poznał w pijanym Whyta już nie powróciłem.

— Któż więc pojechał z Whytem?

— Nie wiem.

— Nie domyśla się pan?

— Ani trochę.

— Czy jest pan tego pewny?

— Najzupełniej.

(D. c. n.)